

POLSKI POMNIK KRESOWY

Miesięcznik poświęcony sprawom aktualnym Wołynia.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Kowel, na Wołyniu, ul. Kościelna 13.

Przedpłata kwartalna
wynosi 1 zł. 50 gr.

Cena egzemplarza
pojedynczego

50 gr.

Redaktor naczelny i odpow. Adam Grot Czekalski.

Wydawca: Hs. Infułat Feliks Szmarukowski,
Kowel, Prezes Komitetu budowy Kościoła-Pomnika.

W Imię Boże!

Wysyłając w świat, między ludzi, pierwszy numer w Roku Nowym, naszego „Polskiego Pomnika Kresowego”, pragniemy, aby on służył wszystkim Polakom-katolikom i był ich niejako przewodnikiem duchowym na drodze ciężkiego żywota. Pragniemy, by „Polski Pomnik Kresowy” trafił do każdej polskiej chaty i stał się pionierem katolicyzmu i polskości na naszych Kresach Wschodnich, zagrożonych przez zalew obcoplemienny.

Stając do dalszej pracy, pragniemy, aby nasze wysiłki nie poszły na marne. Chcemy, aby nasz zdrowy siew, wydał plon zdrowy i obfity.

Jako główny cel, wytyczną niejako w naszym pochodzie naprzód, obrałszy sobie: dokonanie zapoczątkowanej budowy Kościoła-Pomnika na Kresach Wschodnich. Oprócz tego hołdujemy zasadzie: zjednoczenia wszystkich Polaków-Katolików na Kresach w jedną potężną organizację, aby głos nasz rozlegał się silniej i bardziej stanowczo—i trafiał tam, gdzie trzeba będzie zapukać, aby słusznemu naszemu żądaniu stało się zadość.

Pamiętać musimy bowiem zawsze o tem, że jedynie przez silną organizację będziemy

silni, a przez to samo zdobędziemy sobie wśród narodów świata takie miejsce, jakie należy jest Narodowi Wolnemu. Pokażmy, że dorosiliśmy do wolności, że umiemy pracować.

Za taką organizację uważamy Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Pracy. Chrześcijańska Demokracja, jest organizacją, która stojąc na stanowisku chrześcijańsko-narodowym, najskuteczniej broni interesów wszystkich warstw społecznych, bez różnicy stanów. Chrześcijańska Demokracja solidarnie pracuje w jedności narodowej z pokrewnymi organizacjami,—bynajmniej nie rezsztaczając sobie pretensji do jakiegokolwiek ich supremacji, ale przeciwnie pragnie najściślejszej z nimi harmonii i spójności.

Wobec tego, że Ch. Dem., jako organizacja oparta na zasadach chrześcijańsko-narodowych, a więc na niewzruszonych fundamentach, na których raz stanawszy pójdzie zawsze po jednej linii wytrwale, bo czerpać będzie z sił ze źródła zdrowego i życiodajnego, dlatego też każdy, kto czuje się Polakiem i katolikiem, winien zająć przychylnie stanowisko do niej, aby wspólnie pracować dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa.

„Polski Pomnik Kresowy”, jako pismo oparte na zasadach chrześcijańsko-narodowych, popierać będzie jedynie chrześcijan

Polaków i wszelkie instytucje polskie, oraz tych Słowian, którzy się okażą lojalnymi względem Polski.

Aby zaś nawiązać ścisły kontakt z naszymi czytelnikami, prosimy o przysyłanie nam listów i notatek ze wszystkich stron naszych Kresów, które chętnie zamieszczać będziemy na łamach naszego pisma, aby w ten sposób informować szerszy ogół o tem, jak się pracuje nawet w najmniejszych zakątkach Wołynia.

Wreszcie prosimy wszystkich naszych Szanownych Prenumeratorów, którzy w roku ubiegłym „Polski Pomnik Kresowy“ abonowali, o odnowienie prenumeraty na Rok Nowy. Prenumerata kwartalna wynosi Zł. 1. 50 gr.

Redakcja i Wydawnictwo.

Ale bunt i rozruchy
Nie od Boga sieją duchy
Niemi legły wszystkie państwa
Pograniczne, od pogaństwa
Niemi dziś nasz dom się chwieje
Póki wewnętrzny wiatr ten wieje.

Jak pod wpływem alkoholu, lub też „durmanu“, najsilniejsze nawet organizmy bredzą, jak w gorączce, niepo czytanie, tak narody, w ostatnich latach, ulegając durowi zasad wywrotowych, w ogólnem oczadzeniu i upiciu się temi niezdrowymi, żydowsko-bolszewickimi hasłami, bredziły bez pamięci, nie widząc i nie czując, jak przez to osłabiały siebie i Ojczyznę swoją.

To samo widzimy w dziedzinie duru rewolucyjnego, z tą tylko różnicą, że gdy słaba moralnie, bo słaba religijnie schyzmatyczna Rosja, do dziś dnia nie może otrząsnąć się od bolszewicko-żydowskiego duru, który niby krwawy wilkołak czy upiór żłopie krew narodu bezkarnie,—narody, moralnie i religijnie, bo po katolicku silniejsze, jak Włochy, Francja i Polska, pomimo, że były raczone tą samą żydowsko-masońską miksturą fałszywych i wywrotowych hasel, dzielnie oparły się zakusom durmanujących szaleńców i świadomie poszły zwycięsko ku całkowitej sanacji porządku i ładu.

Czyżby w tym ogólnym, tryumfalnym pochodzie narodów katolickich li tylko nasze Kresy Wołyńskie stanowiły wyjątek? Czyżby, ku oczywistej hańbie naszej, odwiecznie Polskich i katolickich Kresów, w dalszym ciągu zdrowotny i wszechuzdrawiający katolicyzm był dzisiaj tak samo bezkarnie atakowany przez rozzuchwalony sowbandytyzm sekciarski, jak ongi przez uprzywielejewane „carosławje“?

Czyżby wobec ogólnego otrzeźwienia narodów katolickich, wraz z Polską naszą,—wyłącznie tylko na jej Kresach bezkarnie, aż dotąd miało się panoszyć wywrotowe sekciarstwo, wdzierające się na nie pod beszczelnie oszukańczem hasłem: uzdrowienie Kresów przez czystą ewanglię!

Czas wielki powstrzymać zakusy nieproszonych lekarzy kresowych i przeciwstawić się bezkarnemu aplikowaniu przez nich ludowi kresowemu lekarstw, spreparowanych zdradliwie w ich sekciarsko-bolszewickich retortach.

Czas wielki zrozumieć, że o ile Konstytucja polska zezwala na spokojne i lojalne wykonywanie praktyk religijnych przez wszystkie wyznania, to nigdy i żadną miarą nie zezwala na przeciwpaństwową agitację wywrotową sekciarzy religijnych.

Czas po temu, by Kresy,—te odwiecznie bohaterskie, katolickie Kresy nasze, które tyle wieków osłaniały Polskę i żywiły ją, zajęły swe pierwotne, zaszczytne stanowisko w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i otrzymały narreszcie kierowników o spiżowej woli, którzyby jako niezaprzeczalnie znani i doświadczeni wybrańcy narodu, szli na Kresy z wyraźnie nakreślonym, ogólnopolskim programem, oraz z myślą państwową, od Jagiellonów poczerpniętą.

Pamiętajmy, że Kresom dzisiaj, bardziej niż kiedy trzeba, nie paljatyw i półśrodków, ani też przejściowo-sezonowych wojażerów, administracyjnych, żonglujących tymi półśrodkami w stosunku do ukraińskich bolszewizmów i żydowsko-niemieckich sztundyzmów, ani też reformatorów z kategorii niegodnie ongi sławnej „trójki kresowej“: dzieciny, łaciny i pierzyny,—ale trzeba nam Jaremów Wiśniowieckich i Czarnieckich, którzyby gromowym i świadomie, polsko-katolickim głosem wstrzymali oszalałych agitatorów i emisariuszy bolszewicko-niemieckich na Kresach oraz wzięli pod zdecydowaną opiekę państwową lud kresowy, który będzie należał do tego, który potrafi go zdobyć, nie pochołkowem paktowaniem, ale swą spiżową wolą.

Rumieńcem wstydu i oburzenia okrywają się lica Kresowców, patrzących dzisiaj na bezkarne rozwydrzenie agentów bolszewicko-żydowsko-niemieckich, którzy w biały dzień, jawnie durmanią ciemny lud Kresowy i zuchwale, pod religijnymi hasłami sztundy, nietylko, że wyrzucają i depczą obrazy święte i wszelką religię w wioskach i kolonjach kresowych, ale wystawiają na poniewierkę cerkwie, kościoły i władze państwowe polskie;—którzy też przez „zasadę sztundy nie przelewania krwi“ wytrącają rekrutom oręż z ręki oraz pozbawiają Polskę

dzielnego żołnierza;—którzy wreszcie, przez propagowanie zasad tejże sztundy, pozbawiają skarb należytego dopływu podatków, gdyż nauczają, „że nawet Chrystus niepłacił podatków, ale płaciła go ryba z wnętrza której wyjął Piotr, z rozkazu Chrystusa, pieniądz“,

Rzecz znamienna, że gdy w swoim czasie dur rewolucyjno-wywrotowy rozpoczął się od warstw najniższych, krwawo zaś prześladowana inteligencja, patrząc przerażonemi oczyma, na zgłiszczka, mordy i pożary, pomimo grozy dnia, nie traciła równowagi i przeciwstawiając się, szła do bohaterskich szeregów armji polskiej, dzisiaj notujemy wręcz odmienne zjawisko: lud polski i drobnozasiadankowa szlachta wołyńska, otrząsnąwszy się od duru wywrotowego aż się rwie, by w żywiołowym rozpędzie uwiedzionych Kmiciców, stawszy się nawróconymi Babiniaczami, iść z wiarą płomienną w sercu, z

Bogiem i Jasnogórką Panną na ustach, by ratować Kresy,—dzisiaj niema komu ocenić należyte olbrzymiej wartości chwili i przeobrażenia tego ludu, niema, już nie Kordeckich, bo tych cichych i upośledzonych mają Kresy i oni to sprawili tę przemianę ludu, za pomocą prawdy katolickiej,—ale niema Salwatorów, brak nam jednolitego zespołu zdecydowanych przewodników administracyjnych, którzyby mogli powiedzieć o sobie, nieco zmienionemi słowami pieśni Konfederatów Barskich:

Nigdy z zdrajcami nie będziem w aljansach,
Nigdy przed wrogiem nie ugniemy szyi,—
Bo u Chrystusa my na ordynansach
SŁUDZY MARYI.

Ks. Infułat F. Sznarbachowski.

O Kościół Pomnik w Kowlu.

Chyba niemasz na Kresach Wołyńskich miasta, w którym sprawa polsko-narodowa i religijno-katolicka była bardziej dławiona za caratu, jak m. Kowel.

Dowodem tej smutnej prawdy jest drewniany, ciasny i zmurszały kościółek miejscowy, który pomimo energicznych zabiegów b. proboszcza i społeczeństwa polskiego nie mógł być zmieniony na okazały i murowany.

Przeszło czterdzieści lat walczyli Polacy-Katolicy Kowelscy o uzyskanie od Rządu Carskiego pozwolenia na prawo pobudowania nowego Kościoła i dopiero w roku 1908 takowe uzyskali, ale w jakiej formie i warunkach?

Oto pozwolono budować kościół ale 1) poza miastem Kowlem, na błotach, 2) w wymiarach, które pojemnością swoją były daleko mniejsze niż pojemność drewnianego kościołka, 3) z zastrzeżeniem, przed rozpoczęciem budowy by a) wszystek materiał budulcowy był sprowadzony na plac, b) by pieniądze, w kwocie 45.000 rubli w złocie, były złożone w Banku Państwowym.

Pomimo niedogodnych i ciężkich warunków, materiał i pieniądze zostały zgromadzone, tak że w roku 1914 Rząd Carski widział się być zmuszony zezwolić na rozpoczęcie budowy nowego kościoła.

Niestety, zaledwie zostały ułożone fundamenta i rozpoczęty z bloków granitowych, cokół—wybuchła wojna światowa; przyszli Niemcy do Kowla i cały,

ciężkim znojem ubierany materiał budowlany nowego kościoła został przez nich zagrabiony i zabrany wraz z cokółem, częścią fundamentów i gotówką.

Z przyściem Polski Niepodległej, kwestja budowy kościoła w Kowlu stała się wprost palącą, a to z racji szybkiego zwiększenia się elementu polskiego w mieście, na urzędach, w warsztatach kolejowych, kolonjach, osadach i wioskach polskich, do Parafji Kowelskiej przynależnych w liczbie 26.

Stary zmurszały kościółek drewniany, mogący pomieścić 600—700 osób, już nie mógł i nie może pomieścić w sobie przeszło 10-tysięcznej parafji Kowelskiej.

Wobec powyższego społeczeństwo polskie w Kowlu, uzyskawszy odpowiednie zezwolenie, rozpoczęło budowę kościoła św. Stanisława w Kowlu, o wymiarach i charakterze dostosowanych do po-



trzeb parafji i Polskości.

Pragnąc nadto uczcić pamięć bohaterów poległych w walce o niepodległość Polski na Wołyniu, już to czasów ostatnich, nad krwawym Stochodem,

w Legionach,—już to w latach powstańczych pod Boremlem i Poryckiem pod Dwernickim, już to pod sławnym Hektorem Wołynia Rożyczkim i innymi wodzami, oraz złożyć cześć tym, co ginęli nieprzełiczeni w forticy Kijowskiej—na męczeńskich Kresach Wołynia, Podola i Kijowszczyzny,—Komitet Budowy Kościoła w Kowlu, postanowił nadać budującemu się kościołowi charakter Kościoła-Pomnika Kresowego.

Spółczeństwo miejscowe żywo zajęło się sprawą budowy Kościoła-Pomnika tak dalece, że dzięki dobrowolnemu opodatkowaniu się urzędników, kolegów, pracowników warsztatowych i ofiarności wiernych, udało się wymurować fundament Kościoła i cokół, i zrobić zapasy wapna i cementu, oraz zbudować blisko dwukilometrową kolejkę podjazdową.

W obecnym 1925 r. zamierzamy doprowadzić Kościół-Pomnik do dachu.

Potrzebujemy: cegły 2.400.000 sztuk
 wapna 45 wagonów
 cementu 14 „
 materiału leśnego 120 „

Nadto potrzebna jest gótownia na opłacenie robocizny.

Nie mogąc sprostać zadaniu siłami lokalnymi, wzywamy cały Naród Polski do zbożnej współpracy z nami. Prosimy o ofiary pieniężne lub w materiałach.

Skuteczną pobudką do ofiarności ogólnej i poszczególniej niech będzie myśl, że 10.000 ludności polskiej, w Parafii Kowelskiej zostaje bez świątyni niemal, nadto ci, co polegli na Kresach Wołyńskich w obronie Polski i Jej niepodległości,—a więc żołnierze ze wszystkich dzielnic Polski, dotąd nie mają tu na Kresach pomnika tej miary, co Kościół-Pom-

nik, który nie tylko uczci ich bohaterskie zasługi, ale otoczy dusze ich świętą pamięcią i nieustannymi modlitwami,

To też wzywając do ofiarności na rzecz budowy Kościoła-Pomnika, wzywamy jednocześnie do spełnienia wielkiego czynu obywatelskiego wykonania powinności narodowej i spłacenia długu wdzięczności, ciążącego na nas, korzystających z dobrodziejstw Zmartwychwstałej Polski, którą Ci, co polegli za Nią, dla nas zdobyli ofiarnie.

Niestety, niepomierne wzrost kosztów materiałów budowlanych przy bardzo ograniczonej gaży pracowników-ofiarodawców, wywołał tak jaskrawą nierównomierność pomiędzy popytem a podażą, że stanęliśmy wobec smutnego dylematu: albo zaprzestać budowy, albo powołać do niej całą Polskę z przedstawicielami Jej na czele.

Juścić, niezrażeni przeciwnościami, obraliśmy tę drugą drogę; odzywamy się do Rodaków słowami żywych i poległych bohaterów kresowych oraz ich bezdomnych, bo bez odpowiednich świątyni pozostających rodzin i prosimy: weźcie do serc waszych zbożną sprawę Kościoła-Pomnika i wspomóżcie ją, Bogu na chwałę—Ojczyźnie na pożytek.

W poczuciu świętego obowiązku wdzięczności, niniejszem obowiązujemy się do wmurowania tabliczki w ścianie Kościoła-Pomnika, pamięci każdego, kto ofiaruje nam 100 Zł., na zakupienie przez nas 1000 sztuk cegły i pokrycie kosztów wmurowania.

Komitet Budowy
 Kościoła-Pomnika w Kowlu.

Kresy nasze....

Kresy nasze męczeńskie,
 Kresy ukochane,
 Kresy ojczystej ziemi,
 Kresy krwią zalane!
 Jakże was tu nie kochać,
 Jak nie kochać szczerze:
 Za te walki ofiarne,
 Za wytrwałość w Wierze!
 Ilekróć wiatr powieje,
 Zaszumi w burzanach,
 Ilekróć szmer posłyszysz
 Na Ojczystych łąkach,
 Tylekróć pieśń żalospa—
 Słyszysz dookoła,—
 Pieśń smętną i rozgłosną,
 Co na ciebie woła!
 I leci głos żalospa
 Borami . . . lasami . . .
 Poprzez pola i łąki,
 Leci rozłogami,
 Aż dobiegłszy do Wisły,
 Do kraju stolicy,—
 Skąd sromotnie uciekli
 Krwawi bolszewicy,—
 Biegnie dalej,
 Mknij chęć, aż ku zachodowi

I zbiera inne pieśni,
 Aż ku Poznaniowi,
 Gdzie złączywszy się znowu
 Z rzewną pieśnią Wrześni,
 Dolatuje do Gopla
 W połączonej pieśni.
 A gdy ucho przyłożysz
 Do skrwawionej ziemi,
 Gdy uwagę natężysz
 I wysłuchasz pieni,
 To głos młody Orlecia,
 Co Lwowa broniło,
 Zrozumiesz bardzo łatwo
 I posłuchasz młodo.
 Będzie ci Orle gwarzyć
 O lotach swych śmiałych,
 I o walce śmiertelnej
 Swoich zuchów małych.
 Więc staniesz w stal zakuty,
 Do boju gotowy
 I wnet stamtąd poczerpniesz
 Hart do pracy nowej,
 Bo cię porwie odwaga
 Męstwo Orląt małych,
 Dzieje bojów, obrony
 I ataków śmiałych.—

Adam Grot Czekalski.

ROCZNICA STYCZNIOWA

(1863/65—1925)

Lat sześćdziesiąt dwa mija od tej chwili, kiedy naród polski, nie mogąc dłużej znieść gniotącego jarzma niewoli moskiewskiej, chwycił za broń, aby przez orężne wystąpienie wywalczyć sobie, tak upragnioną, wolność.

Nie przyszła ona! Nie danem było narodowi polskiemu stać się ponownie potężną Rzeczpospolitą, przed którą w proch się słała hydra pruska na rynku krakowskim. Za winy ojców pokutę odprawić wprawdzie należało, nim mógł Bóg w swej mocy wszechpotężnej, podnieść z gruzów upadłą Rzeczpospolitą i postawić ją w rzędzie możnych tego świata narodów.—Zgrzeszyliśmy, o Panie!—wołali ojcowie nasi do Stwórcy.—Zgrzeszyliśmy, lecz nie karz nas, wróć wolność! Ale niestety. Za wielkie nasze winy były wobec Boga i ludzi, aby tak bez pokuty, bez żadnego zadośćuczynienia móżdż uzyskać przebaczenie.

Zerwała się więc młodź, zerwali się starzy wojacy i poszli w bój, poszli na pola krwi i łez, aby życiem własnym bronić swych praw, bronić mordowanej w sposób okrutny Ojczyzny.

Przyszły dni krwawe, dni ogólnego smutku. Moskwa załawszy kraj swą dziczą z mroźnych tajgów Sybiru, wygnała mniejsze grupki walecznych powstańców, chociaż i naszym nie rzadko zwycięstwo towarzyszyło.

Ale nie pomogły krwawe zmagania się, nie pomogło bohaterstwo i waleczność ofiarnych jednostek. Tu trzeba było powstania całego narodu, trzeba było, by cały naród stanął i poszedł w bój o święte prawa wolności.

Powstanie upadło.

Rozpoczęły się krwawe rządy Murawjewów. Tysiące męczenników polskich wypełniło wszystkie kaźnie, tysiące zginęło na stokach Cytadeli warszawskiej, tysiące stracono w innych miastach polskich i tysiące powędrowało na Sybir, aby tam w czarnych złomach wykuwać moc dla krwawych carów-satrapów, aby tam pracować dla siły wroga śmiertelnego.

I poleciały na północ kibitki moskiewskie!... Powieziono w nich jęk przeogromny, bo ból całego, mordowanego bezlitośnie narodu. Droga, którą męczennicy sprawy narodowej szli na północ, zastana została ich kośćmi, a twarda tundra sybirska przy-

garneła do łona swego szczątki tych ludzi, którzy gotowi byli dla Ojczyzny oddać wszystko, nie szczędząc żywota.

I rozjęczały się dzwony głosem żalosnym. Poprzez kraj cały jęk ten przeleciał, a echo jeno dźwięczało w przestrzeni, drgało w każdym fibrze powietrznym i niosło w dal siną i mroczną zgrozę przemijającą pieśń:

„Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do ciebie, Panie, bije ten głos...”

I zapłakał naród cały głosem przeogromnym, głosem mordowanej bezlitośnie żywej ofiary. A moskal zachichotał, niby tysiące szatanów, zesłanych na nieszczęsną ziemię polską dla zamordowania i, żywo drgającego jeszcze ciała, zabicia w trumnie...

Ostatni ćwiek wbito do trumny, gdzie złożone przemocą Ojczyznę naszą. I nikt z narodów tej ziemi nie podniósł protestu. Nikt nie postawił swego „veto” mimo gwałt niesłuchany w prawach boskich i ludzkich.

A Moskal triumfował. Znęcał się i pastwił w sposób niesłychany nad niedawno jeszcze wolnym narodem, a tundry sybirske zaludniały się zesłańcami, którzy hen, tam daleko na północy zaszczepliali kulturę polską, nieśli światło w odwieków mroczne chaty Kirgizów czy Czukczów, a w sercu swem powtarzali za Skargą:

„Jeśli Cię zapomnę Ojczyzno moja miła, niech zapomnę prawicy ręki mojej!”

Nad krajem naszym zawisła czarna chmura. Domy polskich patriotów przyobiekły się w kir, zamarło życie, zamarło żywsze tętno pulsującego żywota. Nastąpiła pora panowania szatana na ziemi. I tak przeszło lat pięćdziesiąt trzy.

Dziś więc w wolnej już Ojczyźnie, zanieśmy modły dziękczynne do Boga i modląc się za dusze naszych bohaterów z lat 1863—65, pomordowanych w sposób okrutny przez krwiożerczego tyrana, prośmy zarazem, aby, z grobu powstała Ojczyzna nasza, stała się znowu tak potężną, by przed nią ukorzyła się znowu hydra krzyżacko-bolszewicka i w proch się słała przed tronem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, kornie bijąc czołem u stop jej potęgi.

A. Grot Czekalski.

List byłego bolszewika.

Niejeden z nas przyglądał się nieraz czerwono-krwawym sztandarom rewolucyjnym i pociągany bezwiedną siłą radości z racji obalenia krwawego caratu, szedł nieraz, bezkrytycznie, gnany jedynie owczym pędem tłumów, naprzód za nimi,—ale dokąd?—po co?—tego bezwątpienia nie potrafiłby wytłumaczyć.

Niestety, ten brak zdrowego krytycyzmu, który posiadają odwieczne narody kulturalne i cywilizowane, zaprowadził nieszczęsną Rosję od despotyzmu carskiego, „pod ścianę” czerezweczajek Leninowsko-Bronsztejnowskich.

W ogólnem upojeniu, pod dźwięki zdradliwie i umiejętnie przez żydów głoszonych haseł demago-

gicznie obiecujących rajske rozkosze, w postaci „wszechwładztwa mas”,—na odwiecznie znane hasło węzowe: „będziecie jako bogowie”, ułowił się głupi naród rosyjski i dołączył swoją zaprzepaścił na wieki.

Oderwany przez schyzmę i carosławję od macierzystego Kościoła Katolickiego, sparaliżowany w swej odporności i woli przez, poprzednika Lenina i Lejby Trockiego,—przez „Wielkiego” niszczyciela Tolstoja i przez narzuconą przezeń Rosjanom teorię „niesoprotiwlenja złu”, naród rosyjski, upojony, aż do ostatecznej utraty świadomości swych kainowych czynów—powiewając bezmyślnie czerwono-krwawymi sztandarami, kierowany umiejętnie wysłańcami piekła, uśmiercił sam siebie i swoją ojczyznę.

Zaprawdę nie wiem co nam więcej podziwiać w krwawej rewolucji rosyjskiej, czy przedziwną iście szatańską ścisłość wykonania zabójczych planów „bolszewików“ i to rękoma ogłupionego przez nich motłochu rosyjskiego, który, jak by było, szedł na wzajemną rzeź, w imię czerwonych sztandarów, zapowiadających, jak na drwiny, rajske rozkosze dla ludu, czy też bezdenną głupotę i iście grobową ciemnotę ludu rosyjskiego. Załopotały czerwono-krwawe sztandary „mojszewickie“ w okopach żołnierzy rosyjskich, czasu wojny światowej, rozognionemi aż do krwi literami swojemi ogłosiły one oszołomionym, niekrytycznym masom ciemnego żołďactwa hasło „równości żołnierza“,—wstrząsnęły spokojną duszą żołnierza i opijaniły ją dotyla, że ów żołnierz ani się obejrzał, jak spełniając nakazy „Soldatskich deputatów“,—przeważnie żydów, lub żydyżających i rozbestwionych ich najmitów,—wystrełał swoich oficerów i generałów, po to, by... się niebawem znalazł w roli skazańca.

Załopotały czerwono-krwawe sztandary „proletariatu robotniczego“ który spełniając nakaz swoich „robotnych deputatów“, kierowanych krogulczą ręką odwiecznych wrogów żołnierza i armji, żydów, podniósł rękę swoją robotniczą na bardziej wierne i trzeźwiesze oddziały żołnierskie i położył je pokotem.

Stopniowo, w najrozmaitszy sposób, rozstrzelano przeszło dwa miliony żołnierzy w Rosji.

Po unicestwieniu armji rosyjskiej, powiały czerwono-krwawe sztandary w twardych rękach obalamuconych chłopów i oni pokorni „sielańskim deputatom“, naszczuci przez nich, znieśli z oblicza ziemi nieszczęsne i uwiedzione masy robotnicze.

Zginęło przeszło 800.000 robotniczego proletariatu, przeważnie z Pułtowskich, Brańskich, Tulskich i Moskiewskich ognisk fabrycznych.

Po wymordowaniu, rękoma obalamuconych, aż do głupoty i szaleństwa, wojska i mas robotniczych, przyszła kolej na krwawe chłopstwo rosyjskie.

Załopotały czerwono-krwawe sztandary w rękach najętych przez „mojszewików“, Chinczyków i Łotyżów i przerażony chłop, niedawno wszechwładnie mordujący, sam grabiony i rozstrzeliwany przez

tych najmitów krwawych, ginął w milionowych swych ogłupionych przez bolszewizm—masach, patrząc jak mu, konającemu, łopotały czerwono-krwawe sztandary, głoszące swobodę i szczęście proletariatu i „sielaństwa“.

Wymordowała się wzajemnie nieszczęsna Rosja, a nad jej wielkiem cmentarzyskiem łopoczą dzisiaj czerwono-krwawe sztandary katów rosyjskich; a Lejba Trocki i milionowe rzesze żydów, co zewsząd napłynęły, niby kruki i sępy na drgające konwulsyjnie ciało byłej Rosji, powiewają dalej temi samemi, oszukańczemi sztandarami i głoszą: proletariusze całego świata łączcie się!

Po co? Chyba po to by podzielić los zamordowanego lub konającego proletariatu rosyjskiego!

Na wspomnienie krwawo oszukanego proletariatu rosyjskiego, cierpienie dusza z przerażenia, a oburzone ręce same się wyciągają po oszukańczy sztandar czerwono-krwawy, by zmiążdżyć go i znieść z oblicza ziemi, tak strasznie okrwawionej w imię jego kłamliwych i zbójcko bolszewickich hasel.

Zdawałoby się, że ludzkość, nauczona okropnym przykładem, który ogląda w nieszczęśliwej Rosji, odrzuci dzisiaj ze wstrętem daleko od siebie samo wspomnienie o znienawidzonych przez Rosjan czerwono-krwawych sztandarach; że wykazuje, raz na zawsze, hańbiące ludzkość zdradliwe hasła: proletariusze łączcie się (juścić wraz z żydami, dla ułatwienia im bolszewickiego panowania nad nią); że zamiast tych Kainowo-żydowskich hasel, wypisze nowe hasła—wszystkie stany, całe chrześcijaństwo i wszyscy Słowianie łączcie się razem,—ale bez żydów; że depcząc czerwono-krwawe sztandary, zniszczy je w świętem oburzeniu, mając je za właściwych i istotnych katów, którzy przelałi krew wojska, inteligencji, proletariatu i narodu rosyjskiego.

Zdawałoby się,—a jednak tak nie jest, przeciwnie są w Polsce uwiedzione i niekrytyczne ciemne jednostki, które, ku hańbie Narodu, a ku uciesze Lejby i „mojszewików polskich“, podnoszą sztandar czerwono-krwawy, skąpany we krwi narodu rosyjskiego i konwulsyjnie wykrzywioną gębą śpiewają na pohybel sobie—„krew naszą leją kaci“. Jacy kaci? Może w Polsce? może ci, co stoją u steru prawomyślnego rządu polskiego? Ależ, szaleńcze,

NA MARGINESIE.

Naiwne zapytanie.

Muszę się Czytelnikom przyznać do jednej słabostki: nie mogę nigdy wytrzymać, gdy patrzę na coś, co być nie powinno i zawsze lubię wtrącać swoje trzy grosze tam, gdzieby sobie nie życzył tego ten, kogo się to tyczy.

Chociaż Makuszyński powiada, że każdy czytelnik, to takie stworzenie, z którem nigdy nie należy rozmawiać na łamach książek czy prasy, ale ja innego jestem zdania. Chce właśnie szanownym czytelnikom opowiedzieć dość ciekawą historijkę.

Było to tak: Siedzę ja sobie raz na przedstawieniu i z uwagą patrzę na scenę, gdzie właśnie (w tej chwili) odbywają się zaręczyny. Przypominały mi się moje własne (przepraszam, nie na scenie) i tak się jakoś zaambarasowałem, że nie zauważyłem nawet, jak się akt skończył. A więc nastąpiła przerwa kilkuminutowa. Jakiś jegomość podtusił o rysach wybitnie moskiewskich, siedzi w pierwszym rzędzie i przez kilka rzędów krzeseł w tył rozmawia na głos w języku rosyjskim z młodą „baryszią“. Początkowo wcale mnie ten lekki flirtik nie interesował, ale ponieważ jegomość ów pozwalał sobie nawet na głos, nadmiernie podniesiony, przeto trącając sąsiada, przepraszam go i pytam:

— Proszę pana, cóż to za facet? Mam wrażenie, że pół Kowla do niego należy.

Mój sąsiad rozśmiał się.

— At, proszę pana, pół Kowla do niego nie należy, ale to jest sędzia.

— Jaki sędzia?

— A no polski.

— Jak to? Więc sędzia polski pozwala sobie publicznie, w teatrze rozmawiać w języku krwawych tyranów bolszewizmu?—Nie, to niemożliwe.

— Dlaczego ma być niemożliwe?

Aż podskoczyłem na siedzeniu. Nie mogłem poprostu pojąć, jak ten człowiek mógł sobie tak spokojnie pytać: „dlaczego niemożliwe?“

— Dlatego, mój panie—odpowiadam zirytowany,—że to jest poprostu hańba, który jest urzędnikiem polskim, urzędnikiem w dodatku sądowym, a więc przedstawicielem prawa, ignorował ustawy państwowe i wyraźnie lekceważył język Państwa, które go utrzymuje.

— Daj pan spokój,—powiada mój cicero,—tu są Kresy Wschodnie, a więc i porządku wschodnie, to nie to, co u was na Śląsku, lub w Poznańskim. Tu, panie drogi, robią urzędnicy rosyjscy, co im się podoba.

Winicjusz Dębno.



przypatrz się bliżej, przetrzyj swoje, zalane bolszewicką prowokacją ślepia i obacz, wszak tam stoja wybrańcy twego narodu, wszak kamienujesz „swoje narodowe proroki“. Wszak w sejmie zasiadają przedstawiciele Rzeczypospolitej ludowej, na ustroju najbardziej demokratycznym opartej.

Nie na Polskę i nie na jej pojedyncze stany podnieś sztandar czerwono-krwawy, ale zwróć go odważnie, szlachetnie, i po polsku w stronę odwiecznych wrogów Krzyża i ludzkości,—w stronę tych, co ten sztandar, jako kaci ludzkości, oglupionym masom, ku ich ztracie, oddali.

Cisniji w stronę „mojszewików polskich“ krwawe widmo hańby,—te sztandary czerwono-krwawe i powiedz im głosem gromowym:—wyście ci kaci, którzy krew słowiańską i chrześcijańską przelewają! Przeciwno wam te sztandary teraz zwracamy wraz z pomstą uwiedzionego i okrwawionego przez was ludu i proletariatu chrześcijańsko-słowiańskiego.

I z Archaniołem Boga na czele
Pójdziemy zgodnie na wielki bój,—
I na dragającym szatana cieje
Zatkniemy sztandar zwycięski swój...

„Sztandar amarantowo-biały, na którym nie masz ani łzy, ani krwi cudzej jeno ofiarna krew obrońców Boga i Ojczyzny.

Bohdan Kresowiec.

Miasto rozpaczliwej nędzy.

Na torach kolejowych, na stacji Kowel, inaczej, „Kowel drugi zwanej“, stoi 218 wagonów towarowych, w których mieszka przeszło 200 rodzin, razem 844 osób,

Dość spojrzeć pobieżnie na owo nowe miasto i owe wagony towarowe, aby się przekonać o bezgranicznej nędzy mieszkańców, skazanych niejako na powolne konanie. Twarze dzieci i starszych mają wygląd blady, anemiczny i wyczuwa się już zdaleka nurtujące tych nieszczęśliwych choroby. Wprawdzie były już najrozmaitsze komisje, wywiady, lustrowania i t. p., ale jak dotąd nic absolutnie nie uczyniono, aby złemu zaradzić i wyrwać nieszczęśliwych mieszkańców z ostatecznego dna rozpacz.

Doprawdy nie wiadomo jak sobie rzecz tę tłumaczyć. Bo czyż nie stokroć lepiejby było, gdyby wagony zastąpiono domkami robotniczymi? Wszak to znów nie tak wielki wydatek i z pewnością nie wiele drożejby wyniosło pobudowanie domków, niż te wszystkie niszczone wagony, z których za jakiś jeszcze czas, nawet jeden nie będzie się nadawał do użytku.

Jeden z naszych czytelników przysłał nam następujący w tej sprawie list:

„Zorganizowana w Kowlu Spółdzielnia mieszkaniowa Pracowników kolejowych udała się swojego czasu do Magistratu m. Kowla z prośbą o pomoc w budowie domków robot-

niczych. Magistrat przyrzekł przyczynić się do budowy. Przedstawiono rachunki i odpowiednie obliczenia, gdzie dosadnie wykazano, że zniszczone wagony—domy są napewno więcej warte, niż budowa kilkudziesięciu domków. Oczywiście, Magistrat bardzo gorąco sprawę tę poparł i wydzielił plac pod budowę, który wynosi 36 hektarów ziemi. Chociaż plac ten jest zbyt szczupły na rozbudowę potrzebnej ilości domków, to jednak jest niepłonna nadzieja, że Magistrat z czasem nie odmówi i większego placu pod budowę, boć już nawet oświadczone delegatom, że z chwilą rozpoczęcia budowy, plac się powiększy, przez odmierzenie większej parceli.

Magistrat naszego miasta, jak widzimy, zrobił wszystko, co było w jego mocy. Pan Minister Kolei, będąc w lipcu roku zeszłego w Kowlu, przyrzekł kolejarzom, że postara się o załatwienie tej palącej sprawy w czasie jak najkrótszym. Tymczasem już siódmy miesiąc mija, a w Ministerstwie nie poczyniono żadnych starań, aby przyjść z pomocą tym nieszczęśliwym setkom ludzi, karłowaczącym w „mieszkaniach wagonowych“.

A jednak sami kolejarze ze swych skromnych wynagrodzeń podpisali na 40 000 udziałów, licząc po 50 zł. za udział. Na miły Bóg, Ministerstwo musi zrozumieć, że tym ludziom należy dopomóc, bo tu rozchodzi się w pierwszym rzędzie o działkę, o przyszłe zdrowe pokolenie, a czyż ono będzie niem, jeśli wychowywać się będzie w spelunkach wagonowych?

ERGO.

Wywiad z p. wiceministrem Smólskim.

Podsekretarz stanu p. Smólski udzielił korespondentowi „Kur. War.“ audjencji, na której określił swoje zadania.

Na wstępie zaznaczył p. Wiceminister, że prowadzi w ministerstwie sprawy wchodzące w zakres departamentu bezpieczeństwa i wydziału politycznego, a poza tem wszystkie sprawy, dotyczące czterech Województw wschodnich. Rzecz zrozumiała,—dodał p. Smólski,—że kieruję temi sprawami w charakterze pomocnika ministra, a ostateczna decyzja zastrzeżona jest samemu ministrowi.

— Jakież są najbliższe zamierzenia pana ministra? — zapytał dziennikarz.

— Na pierwszy plan wysuwam konieczność wzmocnienia powagi polskiej władzy państwowej wśród ludności. Dla osiągnięcia tego muszę w jak najkrótszym czasie przeprowadzić poprawę administracji i zapewnić ludności należyty stan bezpieczeństwa. Starostowie muszą zapewnić ludności bezpieczeństwo, praworządność i należyte zrozumienie potrzeb tej ludności. Każdy urzędnik pamiętając, że jest przedstawicielem władzy państwowej, winien

jednocześnie dążyć, aby swoim postępowaniem pozyskać przychylny nastrój ludności dla państwa polskiego... Należy poczynić niezwłoczne zarządzenia świadczeń na rzecz ludności miejscowej, aby usunąć słuszne nieraz rozgoryczenie. Mam na względzie: uporządkowanie sposobu ściągania podatków, zaprowadzenie daleko idących oszczędności w gospodarce samorządowej, zwłaszcza w gminach, przyjsie z pomocą ludności w odbudowie zniszczonych sadyb, a wreszcie uregulowanie kwestji obywatelstwa ludności.

— Jaki jest stosunek pana ministra do spraw narodowościowych?

— Jestem zdecydowanym rzecznikiem uwzględnienia wszystkich uzasadnionych żądań ludności oraz ścisłego i lojalnego przestrzegania praw służących mniejszościom na zasadzie konstytucji i ustaw. Burzycieli i demagogów, którzy wyzyskują różnice narodowościowe dla zgóry powziętego celu szkoda państwu polskiemu, będę ścigał z całą surowością i bezwzględnością.

W. M. Gdańsk, Mac-Donell i S-ka.

My, polacy, mało mamy przyjaciół na świecie, i dlatego też w pierwszym rzędzie na siebie samych liczyć musimy. Każdyby nas rad użyć, każdy pragnąłby zastawić się Polską wrazie jakiegoś niebezpieczeństwa, bo wszystkie narody wiedzą, że Polak ze swą siarczystą naturą potrafi zdobywać takie pozycje, które dla wszystkich innych uchodzą za niezdobyte.

Ale w czasie spokoju,—co to szkodzi podkuczać Polakowi; on cierpliwy, więc też i cierpliwie przyjmie każdy cios, choćbyśmy mu nawet kawał kraju oderwali.

Owóż to, najbardziej chyba pragną nam dokuczać Anglicy z Niemcami na spółkę. Był Lloyd George dawniej, jest teraz Mac-Donell. Pierwszy—przy zawieraniu traktatów pokojowych i w każdym miejscu, gdzie tylko była mowa o Polsce, robił nam ciągle wstręty. Ciągłe mu o coś chodziło. Bo chociaż oficjalnie wypierał się jakiegokolwiek kontaktu z Niemcami, to jednak po cichutku otrzymywał poufne dyrektywy z Berlina i w myśl tych dyrektyw, pragnął za wszelką cenę okroić Polskę z Pomorza i zamknąć jej dostęp do morza. A gdy mu się to nie udało, to kręcąc i mącąc, dokonał swego, bo stworzył karła, któremu na imie jest „Wolne Miasto Gdańsk”.

W. M. Gdańsk dostało rozległe uprawnienia, za staraniem żydka Lloyd „Dawidka” Georg’a i zaczęło się „urządzać w domu”.

Ale... dostała też i Polska rozległe uprawnienia, jako państwo zwierzchnie. Zawarto trzy konwencje regulujące stosunki prawne Polski i Gdańska, z których każda omawia sprawę służby pocztowej polskiej w taki sposób:

Traktat Wersalski w artykule 104 mówi:

...zapewniony będzie Polsce nadzór i zarząd komunikacji pocztowych, telegraficznych i telefonicznych między Polską i Portem Gdańskim...

Konwencja paryska z 1920 r. w art. 29:

...Polsce przysługiwać będzie prawo założenia w porcie Gdańskim służby pocztowej,

telegraficznej, telefonicznej... między Polską a krajami zagranicznymi oraz między Polską a Portem Gdańskim...

Umowa Warszawska z 1921 r. w art. 156:

...W. M. Gdańsk zobowiązuje się sprzedać lub wydzierżawić Polsce... budynki i grunta, które Polska oznaczy jako potrzebne do urządzenia i wykonywania służby pocztowej, telegraficznej i telefonicznej...

A zatem, wynikałoby z tego wszystkiego, że wrazie wprowadzenia w życie powyższych trzech traktatów, Gdańsk ani okiem nic mrugnie, bo będzie musiał szanować wolę i prawa tych wszystkich mocarstw, które traktat Wersalski i umowę paryską podpisały, a które, jak również umowę Warszawską, Gdańsk także podpisał i ratyfikował.

Ajakże! Czyż to niema opiekuna bezprawi? Przecież Anglja wszelkie międzynarodowe prawa pisze tylko „na eksport”, dla słabych, sama zaś ignoruje je w sposób tak wyraźny, jak n.p. kwestja Egiptu.

To też skoro Polska umieściła—w myśl uprawniających ją do tego praw—na kilku budynkach w obszarze portowym, kilka skrzynek pocztowych, Senat Gdański, w nocy z dnia 5. na 6. b. m. zniszczył je. Skrzynki zerwano z domów i potrzaskano, ponizając tem samem godło państwa. — „Następnie — pisze Gł. Lub.” — dwukrotna wymiana not dyplomatycznych i po krótkim oporze Senat Gdański dn. 9 b. m. przeprosza Komisarza Jeneralnego Rzeczypospolitej. Równocześnie niemał wniesiono pismo do Komisarza Ligi z prośbą o orzeczenie w sprawie uprawnień poczty polskiej w Gdańsku. Zdawało się, iż czekać należy w drodze prawidłowej na orzeczenie Komisarza”.

I teraz dopiero pokazał Anglik swoje prawdziwe oblicze. Oto zwraca się w dniu 13 b. m. do Komisarza Jeneralnego Rzeczypospolitej Polskiej i żąda (?) usunięcia skrzynek (pozostałych), a wobec stanowczej odmowy oświadcza, że upoważni Senat do ich usunięcia nazajutrz.

Oto ciekawy precedens. Narzucony nam gwałtem i niepotrzebnie obciążający budżet naszego Państwa wydatkami, jakie na ten cel idą, Komisarz Ligi Narodów gwałci święte i zawarowane prawa Polski w Gdańsku, wydając „zarządzenia” wbrew wszelkim traktatom.

„Głos Lub.” pisze: art. 39 konwencji paryskiej definiuje bardzo jasno i ściśle rolę i uprawnienia Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdansk. Niema tam miejsca na żadne listy, opinie a już najmniej zarządzenia: Wysoki Komisarz wydaje decyzje w sprawach spornych, i decyzje te, o ile w przepisany terminie nie zostały przyjęte przez obie strony, nie mają mocy prawnej tak długo, póki ich Rada Ligi, na zasadzie skargi jednej lub obu stron, nie zatwierdzi. Jest więc absolutnie wykluczone, żeby Wysoki Komisarz mógł „upoważniać” władze gdańskie do jakichkolwiek zarządzeń administracyjnych z mocą natychmiastowej egzekucji.

Pomijając to, że w tej chwili p. Komisarz staje w sprzeczności do Traktatu Wersalskiego, że go gwałci—o to niech walczą silniejsze potencie oparte o Traktat, pomijając to stwierdzić musimy iż p. Mac-Donell podnosi rękę na prawa, własność i zarządzenia Państwa Polskiego”.

Bądźmy jednak przekonani, że Mac-Donell przyzna się do kapitalnego głupstwa, jakie palnął, że Senat gdański nie posłucha podszeptów flegmatycznego Anglika, bo w przeciwnym razie, państwo nasze z całą bezwzględnością upomni się o swoje niezbite prawa, a rząd nasz okaże się stanowczym i twardym, bo dość długo znosiliśmy szykany i prowokacje wszelkiego rodzaju ze strony tego karła i chyba dostateczny daliśmy dowód, że szanowaliśmy i szanować chcemy to, co nasi przedstawiciele podpisali w Versalu.

A. G—C.

Kronika miejscowa.

Miła uroczystość.

„Szczęśliwyś, iżeś szedł wśród znoju
Z hasłami, które ludzkość budzą...
I wśród ciszy i pokoju
Dokonałeś ludzkich serc podboju,
Niezaćmionego krzywdą cudzą“.

W te słowa ozwał się Najprzewielebniejszy Ks. Infułat Sznarbachowski do p. Naczelnika Poczty Michała Górskiego w czasie obchodu Jego 25-cio lecia pracy pocztowej, którą to uroczystość raczył swoją obecnością Ks. Infułat zaszczyścić.

Bardzo licznie zgromadzeni goście, odruchowo zebrani wszyscy pracownicy pocztowi od chłopca do roznoszenia depesz, aż do najstarszego urzędnika pocztowego, wszyscy wysłuchali w skupieniu przemówienia Ks. Infułata, poczem złożono życzenia Jubilatowi, którego życie całe bojawaniem jest, walką z twardym losem, a na którym to życiu i jednej skazy niemasz. Podczas gdy wartki prąd życia zmiotł z powierzchni ludzi o złych, pokrzywionych charakterach, p. Górski, z Bogiem w sercu, szedł przez życie całe prosto, walczył prawdą i dlatego dziś widzieliśmy go, obchodzącego ćwierćwiecze swej znoej pracy na stanowisku, które sam sobie wywalczył twardą pracą i z Bogiem w sercu.

Nie zmogą pięknego, czystego charakteru żadne złe, przewrotne moce. Jak oliwa, charakter czysty wypływa na powierzchnię, a człowiek taki nie utonie w bezdni Oceanu życia.

Żyj nam więc, Panie Naczelniku, jak najdłużej, a idź zawsze tą drogą, jaką do dziś szedłeś, a nie zginiesz, bo Bóg Ci będzie przewodniczył.

Współpracownik.

Walne zebranie Komitetu Budowy Kościoła-Pomnika w Kowlu.

Dnia 25 stycznia 1925 r. o godzinie 3.30 po południu w sali Wydziału Mechanicznego, odbędzie się walne zebranie Komitetu Budowy Kościoła-Pomnika w Kowlu, na które zaprasza wszystkich Polaków-Katolików

Komitet.

Pobyt ministra Ratajskiego w Kowlu.

W pierwszej połowie bieżącego miesiąca bawił w Kowlu minister spraw wewnętrznych p. Ratajski. Ministra podejmowano bardzo gorąco w salach Re-sursy Obywatelskiej gdzie też Ks. Infułat Sznarba-

chowski doręczył p. Ministrowi memoriał „O ruchu sekt na Wołyniu“; oraz odezwę w sprawie budują cego się fundamentalnego pomnika w Kowlu, jakim będzie Kościół-Pomnik św. Stanisława.

OD WYDAWNICTWA.

Wszystkich naszych czytelników prosimy bardzo o nadsyłanie nam przenumeraty, która wynosi 1.50 Zł. na kwartał na adres: „Polski Pomnik-Kresowy“, Kowel, ul. Kościelna 13.

Do Członków Chrześcijańskiej Demokracji.

Wszyscy ci którzy się zapisali osobiście w sekretarjacie Chrześcijańskiej Demokracji, a dotąd legitymacji członkowskiej nie otrzymali, proszeni są o przybycie do Sekretarjatu, który się mieści na probostwie, celem odebrania takowych.

Pamięci sławnym męczennikom Krakowskim.

Internacjonalizm żydowsko-masoński i bolszewizm, owi bracia Sjamscy, po dokonanych już zniesieniu stanu ziemiańskiego i obywatelskiego, po zniesieniu na Kresach z oblicza ziemi „zameczków Kresowych“ i stanu posiadania naszych właścicieli ziemskich, przeważnie zrujnowanych i zbankrutowanych materialnie i fizycznie, rozpoczęły zbiorowy i planowo-obmyślany atak na trzy, pozostałe jeszcze do zdobycia przez nich, twierdze polsko-państwowe: Wojsko, lud robotniczy i duchowieństwo.

Krwawem i ohydne stwierdzeniem tej prawdy są wypadki Krakowskie.

Krwawem,—bo skąpano we krwi niewinnej 114 żołnierzy bohaterów polskich,—ohydne,—bo obok dobijania rannych żołnierzyków polskich, bolszewizm w Polsce zochydzia dzisiaj w pismach swoich niepokalaną cześć żołnierza polskiego.

Rzeź wojska polskiego była obmyślana planowo i w szczegółach w ten sam sposób, jak to było dokonane w krwawe dni Leninowsko-bolszewickie, w nieszczęsnej Rosji. Z tą tylko zasadniczą różnicą, że tam Wojsko rosyjskie szelało w tłumy, w Krakowie zaś Wojsko Polskie wyszło jak na paradę, i nie dało ani jednego strzału.

W styczność z wojskiem, jak pisze poseł Jan Zamorski, weszli tacy ludzie, którzy uważali za swój cel zabranie żołnierzom broni... Wielu żołnierzy ma powykręcane i pokaleczone ręce od szamotania się. Zabieranie broni żołnierzom odbyło się planowo... gdyby rozbrajanie odbyło się przez zwykły odruch, zdobywcy karabinów nie wiedzieliby przeważnie co z nimi robić. Tymczasem oni rozsypali się umiejętnie w tyraljerkę i zajęli pozycję wedle planu zgóry przygotowanego na plantach. Co robili ludzie strzelający w oknach domów, a nawet na dachach i drzewach, to wiedzą ci, co bitwę przygotowali...

Ułani ponoszą straty, przerażające nawet w formalnej bitwie na froncie. Żołnierz polski nie przypuszczał, że należy ojczyście miasto Kraków, uważać za Kraj nieprzyjacielski,—domy przy ulicy za okopy wroga, a planty za las z zasadką... To też żadne wybiegi nie zmieniają, nawet nie złagodzą ohydne go faktu, że na ufające, niewinne wojsko Polskie urządzono zdradziecką, planową, krwawą zasadzkę“.

W napadzie jednak na Wojsko Polskie bolszewicy polscy omylili się w swoich rachubach.—Sławne niepokalone patriotyczne wojsko polskie nie dało się sprowokować, nie poszło za hasłami Katów ludzkości,—bolszewików i wołało krwią własną zrosić męczeńską ziemię polską, niż zbratać się z mordercami, na rękach których, jeszcze się dymiła krew ofiar rosyjskich.

Posłowie socjalistyczni i z Wyzwolenia: Marek, Bobrowski i Stańczyk, po dokonaniu morderstwa ułanów polskich, składali sobie uroczyste powinszowania, cała zaś Polska, oburzona do głębi serca, niesłychaną zbrodnią, wyrażając bezwzględne jej potępienie, modli się za dusze niewinnie pomordowanych żołnierzy polskich i ze czcią najgłębszą pisze ich imiona w Kościołach-Pomnikach.

Bohdan Kr.

Od № 2 „Pomnika“ stale dołączać będzie-
my bezpłatny „Dodatek Ilustrowany“

Ze świata Katolickiego.

Konsystorz papieski.

Na konsystorzu tajnym (zebraniu z udziałem kardynałów) odbytym przed świętami Bożego Narodzenia, Ojciec św. omawiając najważniejsze sprawy kościelne roku ubiegłego, jako objawy pomyślne w rozwoju katolicyzmu wymienił pierwszy synod (zjazd) powszechny w Chinach, kongres w Wielehradzie (Czechosłowacji), poświęcony myśli połączenia się kościoła wschodniego z Kościołem rzymsko-katolickim, oraz organizację katolików francuskich w celu obrony ich praw religijnych.

Następnie papież podniósł zasługi misji katolickiej w Rosji, wysłanej dla ulżenia niedoli głodnej ludności i potępił bezwzględnie komunizm jako źródło nieszczęść społecznych.

Rządu komunistycznego w Moskwie Stolica Apostolska nie uzna. Ojciec św. oświadczył, że uważa za obowiązek ostrzec wszystkich, a zwłaszcza władców państw i ludzi, którzy kochają pokój i dobro publiczne, oraz tych, którym godność ludzka jest droga, ażeby podjęli wspólny wysiłek i odsunęli od siebie najgroźniejsze niebezpieczeństwo, które występuje w postaci socjalizmu i komunizmu.

Mowa papieska wywarła w całym świecie wielkie wrażenie.

Miłościwe lato.

Trzykrotne uderzenie złotego młotka i święta Brama Piotrowej Bazyliki, zamknięta od ćwierćwieku (od 1900 roku) otwarła się dla katolików całego świata, otwierając zarazem źródło duchowe łask, które jako niewyczerpany skarb kościoła Bóg złożył w ręce swego Zastępcy. Rozpoczął się z rzędu dwudziesty drugi rok, w szeregu dotychczasowych, lat jubileuszowych, zapowiadany światu w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego i w trzecią niedzielę adwentu roku zeszłego.

Głos Ojca chrześcijaństwa wychodzący ze Stolicy Piotrowej, dotarł do wszystkich zakątków ziemi, gdzie tylko bodaj najskromniejsze światelko Wiary świętej błyszczy, przemówił do serc wszystkich wiernych katolików, zapraszając ich do świętej Stolicy, by tutaj brali udział w radościach i weselu Kościoła, by otwarli na ścieżkę bramę swej duszy ku odnowieniu i odrodzeniu w Chrystusie.

W środę wigilijną—jak opisuje X. Stanisław Janicki—która przecudną pogodą, iście wiosenną, zajaśniała nad Wiecznym Miastem, od rana już panował niezwykle ożywiony ruch na ulicach Rzymu skierowany w stronę Bazyliki watykańskiej.

Niebawem zgromadziły się olbrzymie tłumy ludu wiedzione pragnieniem ujrzenia wspaniałych ceremonii otwarcia Bramy, ujrzenia Namiestnika Chrystusowego, który ceremonii tej miał przewodniczyć.

„O godz. 11 rano Ojciec św. przybrany w pontyfikalne szaty udał się w otoczeniu kardynalskiego kolegium i prałatów dworu papieskiego do kaplicy, sykstyńskiej, gdzie był wystawiony Przenajświętszy Sakrament. Po krótkiej adoracji Papież zaintonował hymn do Ducha Św. „Veni Creator“ i przy jego pieśniach ruszył przez salę królewską i królewskie schody obok pomnika Konstantyna W. do przedsionka czyli portyku Bazyliki, niesiony na t. zw. sedia gestatoria, (lektyce) wśród szpaleru, utworzonego przez duchowieństwo świeckie i zakonne oraz przedstawicieli bractw rzymskich, przeznaczonych do straży przy Bramie świętej. U wejścia do portyku przyjął Ojca świętego archiprezbyter św. Piotra, kard. Merry del Val w otoczeniu kapituły watykańskiej.

Wyszedłszy z lektyki wstąpił Papież na tron, wzniesiony na lewo od Bramy świętej, obok niego zajęli miejsca jako diakoni asystujący kard. Bisleti i kard. Laurenti. Naprzeciwko zasiedli w trybunach: patrycjat rzymski, ciało dyplomatyczne, rodzina Ojca świętego, Kawalerowie Maltańscy, rycerze Św. Grobu oraz najznakomitsi z pielgrzymów, jak królowa grecka, Olga, książę grecki, Krzysztof wraz z trzema córkami, księżniczki belgijskie, Józefa i Stefanja.

Nastąpiła teraz chwila najważniejsza w uroczystościach otwarcia Roku świętego, chwila oddawna zapowiedziana, oczekiwana przez miliony Wiernych we wszystkich zakątkach świata. Skoro przebrzmiała ostatnia zwrotka hymnu do Ducha Św., Wielki Penitencjarz, kard. Giorgi przystąpił do Ojca Św. i wręczył mu szczerozłoty młotek, dar katolickiego episkopatu. Wtedy Papież zbliżył się do Bramy świętej, uderzył w nią po trzykroć złotym młotkiem, śpiewając przytem słowa:

„Otwórzcie mi bramy sprawiedliwości,
Wnijdę do domu Twego, Panie.

Otwórzcie bramy, bo z nami jest Pan.“

Tę samą ceremonię powtórzył W. Penitencjarz, poczem szybko wybito mur. Skorouśnięto rumowisko, Franciszkanie, pełniący urząd penitencjarzy w Bazylice watykańskiej, obmyli święconą wodą próg i ściany Bramy.

W tej chwili zabrzmiał głos potężnych dzwonów św. Piotra, a za nimi wszystkich rzymskich kościołów. Oto nadeszła chwila pamiętna, chwila radości i triumfu! „Jubilat Deo omnis terra“, wykrzykujcie Bogu wszystkie ziemie!—śpiewał chór śpiewaków sykstyńskich. Poczem Ojciec św., kładąc na progu z krzyżem w jednej ręce a świecą jarzącą w drugiej, zaintonował hymn Te Deum i pierwszy przekroczył Bramę jubileuszową. Z radością nieopisaną i wzruszeniem, drgającym w pieśniach hymnu, podążył za nim wspaniałym korowodem kler cały, dygnitarze świeccy oraz wszyscy, którzy asystowali uroczystości w portyku. Pochód zatrzymał się w kaplicy Najśw. Sakramentu, gdzie polecił Papież straż i opiekę nad Bramą starszym bractw rzymskich. Po tej ceremonii Ojciec św. wsiadł w sedia gestatoria czyli lektykę, by podążyć przed ołtarz konfesji św. Piotra. Wtedy odezwały się z łoża środkowej nawy dzwiczne me-

łodje hymnu papieskiego, grane na srebrnych trąbach przez wojsko papieskie.

Ruszył pochód z Ojcem św. poprzez całą Bazylikę—był to widok nigdy nie zapomniany, widok, który majestatem i powagą poruszyć i porwać musi choćby najmniej czule umysły i serca. To też zważając na świętość miejsca, entuzjazm zgromadzonych w świątyni tłumów musiał się wylać na zewnątrz szerokim strumieniem. Początkowo niektórzy, zwłaszcza cudzoziemcy, wahali się głośno objawiać swe uczucia radości, powoli jednak i oni wszyscy bez wyjątku dali się porwać wrażeniom chwili. Okrzykom radosnym nie było końca; „Viva il Papa!”, niektórzy nawet, przypominając dawną doczesną władzę monarszą Ojca św., krzyczeli: „Viva il Papa re!”—„niech żyje Papież—król”. Nie brakło i naszych polskich okrzyków, wszak czuliśmy w tej chwili, że oddajemy hołd „naszemu” Ojcu św., że wyrażamy część dla Głowy Chrześcijaństwa w imieniu wszystkich współbraci naszych w kraju, w imieniu Polski całej, której częścią przecież jesteśmy—i zdawało się nam, że rozjaśnione, pogodne oblicze Ojca św. zwróciło się miłościwie ku nam, błogosławiąc Polskę i Polaków..

Zasiadłszy na tronie, odmówił Papież resztę modlitw, poczem dwaj kardynałowie odczytali po łacinie i po włosku bulę papieską, która ogłaszała udzielenie odpustu zupełnego dla wszystkich obecnych. Nastąpiła teraz niezwykle podniosła i wzruszająca chwila błogosławieństwa. Wśród majestatycznej ciszy rozległ się głos Najwyższego Pasterza Kościoła, głos tak potężny swym urokiem, że musiał skoszarzyć serca wszystkich węzłem braterstwa i miłości chrześcijańskiej. Wszak błogosławił światu Pius XI,

który wybrał za naczelne hasło swego panowania: „Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem”.

Oby ten rozpoczęty Rok święty był rokiem zbawienia, pokoju i świętej radości, i oby uzdrowił rany nienawiści i żaloby, które zadało ludzkości okrutna pożoga wojenna oby zawitał nareszcie upragniony i utęskniony pokój powszechny, „pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem”.

Równocześnie z otwarciem Bramy świętej w Bazylicę św. Piotra kardynałowie-legaci, zamianowani przez Ojca św. na ostatnim Konsystorzu dnia 18 grudnia 1924 r., dopełnili podobnych ceremonji w trzech bazylikach patriarchalnym. U Matki Boskiej Większej czyli w bazylicie Liberjańskiej aktu uroczystego otwarcia Bramy św. dokonał już po raz drugi 88-letni starzec—kardynał Vanutelli, dziekan Kollegjum, u św. Pawła za murami—kard. de Lai, a u św. Jana na Lateranie—kardynał-wikary Pompili.

Oto, jak wspaniale odbyło się otwarcie Roku Świętego przez miłościwie nam panującego Piusa XI.

I w tym roku, jak ongi podążą do Rzymu liczne pielgrzymiki polskie, bo też i warto zobaczyć te przedudne uroczystości.

W miarę możliwości starać się też należy, jak najszerszemu społeczeństwu polskiemu, aby w roku jubileuszowym dwudziestym drugim wziąć udział w uroczystościach, gdyż taka sposobność bardzo rzadko się trafia. W dalszym ciągu chętnych do wzięcia udziału w pielgrzymce zapisuje kurja Biskupia w Łucku.

ERGO.

Koniec części redakcyjnej.

KOWELSKA
Spółka Spożywcza
Kowel, ul. Warszawska.
(ul. Łucka 133)

„POLSKI BAZAR“
KAZIMIERZ PLUTYŃSKI, Kowel ul. Łucka № 9.
Skład materiałów piśmiennych i przyborów kancelaryjnych. WYROBÓW Koszykarskich.
Zabawek. Ceny konkurencyjne.

R. GLINIECKI i S-ka
MAGAZYN I PRACOWNIA [BRONI
KRAKÓW, ULICA SZEWSKA L. 2.

Filja: Kowel, ul. Kolejowa 53.

sprzedaż prochu we wszystkich gatunkach, marki krajowej i zagranicznej.

Wszelkie przybory i przyrządy dla pp. myśliwych i turystów.

Łuski do strzelb, ostre naboje do wszystkich systemów broni.

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA
PRZY
„Resursie Obywatelskiej“
w KOWLU
Kuchnia pod zarządem znanego kuchmistrza Gonczarowa. Spirytualje krajowe i zagraniczne.
Podczas obiadów i kolacji przygrywa
SALONOWA MUZYKA.
Zarząd Restauracji.

WYROBY TYTONIOWE
Warszawska 47. (Łucka 130)
Antoni Bugień
poleca wielki wybór tytoni, papierosów i cygar oraz najlepsze Gilzy: „Znicz”, „Morwitan” i inne.

KSIĘGARNIA POLSKA
I SKŁAD MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH
Alfreda Pomersbacha w Kowlu
przy ul. Warszawskiej № 63.
przy Księgarni Wypożyczalnia Książek na dogodnych warunkach.

CZYTAJ CIE
„LUD BOŻY“
Pismo
Chrześcijańsko-Narodowe
Łuck—Kurja Biskupia.

„HASŁO“
Organ Chrześcijańskiej-Demokracji, Warszawa, ul. Żórawia 9 m. 14 telef. 103-24.

Bank Ziemi Polskiej w Lublinie

Oddział w Kowlu.

Zawiadamia, że z dniem 1 stycznia 1925 r. Centrala oraz wszystkie Oddziały Banku

ROZPOCZĘŁY PRZYJMOWANIE WKŁADÓW

typu oszczędnościowego

na książeczki wkładowe od 5 zł. wzwyż.

Wkłady powyższe są płatne na każde żądanie i oprocentowane, aż do dalszych zmian w wysokości 12% w stosunku rocznym.

Podatek od procentów z powyższych wkładów opłaca Bank.

POLSKI Bank Handlowy

Oddział w Kowlu.

Z A Ł A T W I A:

Wszelkie operacje bankowe, w szczególności:

1. Wykonuje PRZEKAZY KRAJOWE na wszystkie swoje Oddziały i inne Banki w miejscowościach Polski.
2. Wykonuje PRZEKAZY ZAGRANICZNE na wszystkie kraje, oraz Rosję Sowiecką i Ukrainę.
3. Przyjmuje wkłady w złotych i walutach zagranicznych.
4. Załatwia wszelkiego rodzaju operacje giełdowe, jako to: kupno i sprzedaż papierów wartościowych i państwowych.

Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie

Oddział w Kowlu

ulica Warszawska (Łucka 124).

Z A Ł A T W I A

wszelkie operacje w
zakres bankowości
wchodzące.